

Karma słowa

Spróbujemy w miarę kompetencji wczuć się i przeanalizować tomik poezji krakowskiego autora **Mariana Dziwisza** pt. „Rajska jabłoń”, który zawiera dwa cykle utworów: (...) „Rajska jabłoń” i „Inny smak owocu poznania”. Dziwiz próbuje wprowadzić czytelnik w świat o innej niż tradycyjnie panująca w Europie planimetria czasoprzestrzenna oraz metafizyczna. Nie ukrywa, że jego narracje podążają ścieżkami myślenia buddyjsko-hinduskiego, choć nierzadko tematyka tych form poezji jest prosto wzięta z codziennej egzystencji człowieka, a właściwie wszystkie one jakoś do niej nawiązują. Stąd biorą się trudności i wątpliwości nasze co do kompetencji pisanie w powszechnie używanym języku polskim, ale spróbować przecież zawsze można.

Ciało – pisze poeta – to księga natury człowieka, co np. trudno dziecku wytłumaczyć słowami wziętymi z biblii czy innych tekstów kanonicznych, powstałych w różnych kulturach. Odwołując się do sensualizmu brytyjskiego (J. Locke’a i G. Berkeley’a), badacz pokazuje, że katecheza słowem jest bez wyrazu zmysłowego, chyba, że katecheta jest sensualistą. Stąd biorą się problemy pedofilii w kościołach tak stare jak nasze cywilizacje.

Przyjmując tezę o ewolucyjnym wyjaśnianiu „drzewa życia” jako prawdziwą, autor uważa, że zachowania ludzi pierwotnych też ją jakoś przyjmowały, co wyrażało się w społecznych zachowaniach innych ludzi, oswajaniu (udomowianiu) przez nich roślin i zwierząt dla własnych celów praktyczno-zmysłowych, do których dobudowywali odpowiednią strukturę mitologiczno-mistyczną. Równoległe taką samą metamorfozę przechodziło słowo i cały język mówiony, a następnie pisany. Słowo bowiem jako wytwór typowy ludzki zapewnia ludziom w pewnym sensie nieprzemijalność („z dziada pradziada”), ale i stawało się źródłem wolności, ale wtórnie i zniewolenia. To dzięki słowom człowiek stał się m.in. idealistą, np. w wydaniu pitagorejskim, platońskim, politycznym, a więc mógł realnie marzyć o zmartwychwstaniu i życiu w wieczności. Zapewniło ono ludziom również ustrój społeczny oparty o zasadę: wolności, równości i sprawiedliwości, chyba, że ktoś był niewolnikiem, czyli „mówiącym narzędziem”. Nadto słowo (mowa) pozwala znosić zmysłowy wariabilizm codzienności i utrzymywać z drogiej strony poczucie wieczności. Poeta tworzący i czytający wiersze był zmysłowym dowodem takiego „zmartwychwstawania” bez względu na to był ich autorem.

Szczególną uwagę zwrócił autor na słońce w kulturalnej percepcji ludzi. Dla ludzi bowiem było ono początkiem ruchu i życia, utrzymywanie ich w byciu, ale i świadectwem rodzenia (odradzania) się świata. Światło postrzegano również jako medium towarzyszące człowiekowi, powiązane z Kosmosem, ulegającym cyklicznym żywiołom, które obecne są również na Ziemi i są wyrazem

sprawczego dążenia człowieka i Natury do wieczności. Autor rozwija w tym duchu frazę z twórczości poetki Elizy Segiet, mówiącą: „Mieć mniej / znaczy / bardziej być”. Następnie rozwija także tezę Ewy Pilipczuk – „Być poetą”, sugerując, że obecne przyspieszenie przemian w świecie do granic możliwości tego świata i słowa w nim to pojawienie się fenomenu „międzyludzkiego” człowieczego dziecka”, które nieustannie musi uczyć się świata. W związku z tym współczesna poezja szuka wsparcia słowa (znaczenia) w drzewie, stąd wysyp ilustracji w wydawanych tomikach. Pojawia się również zjawisko „poety narcystycznego”, który chce być dzięki pisanej poezji kochany, choć – jeśli jest wybitny – to poezja zwiedzie go do „kresu nicości”, nawet wtedy, gdy będzie czytany na srebrnych ekranach (komputerach, smartfonach itp.)

Powinnością poety – zauważa autor – jest szukanie jedności (wszechwzrostu) bytu i niebytu i powrotu tą drogą do praw Natury, jak uczyniono to np. w „Gilgameszu”, w dziełach Homera, prorocztwach Dawida, a w naszej rodzimej literaturze uczynili to: A. Mickiewicz, J. Słowacki, C.K. Norwid. Dobry poeta bowiem dzieli się swą twórczością, a nie handluje nią: nie czeka na zapłatę (jałmużnę). Przy okazji poeta pokazuje np. jak emancypowały się kobiety od Elizy Orzeszkowej po współczesne kobiety protestujące na ulicach polskich miast, a zamieszczone tu wiersze skierowane są przeciw ksenofobii i zniewoleniu kobiet redukowanych do „maszyn prokreacyjnych” i gospodyń domowych. Kosmos, Ziemia, nasz świat społeczno-przyrodniczy – to „świętynie świątyni”, w których powinniśmy być sobie równi bez względu na różnice płciowe i ideowe.

Część druga traktuje „o pięknie jarzębiny”, która staje się tytułową metaforą dla zamieszczonych w niej utworów. Przesądza o tym głęboki jej związek z przyrodą: zmianami pór roku, ale i zmianami tego drzewa funkcji. Podobna jest w związku z tym kobiecie, bo stara się pomagać istotom żywym, odradza miłość i płodność świata, które dają to, co w nim najlepsze. Powodując w związku z tym, że człowiek jest znakiem przymierza z Bogiem i Naturą, którą pokochał. Odpędza również potwory i wampiry z życia codziennego ludzi. Dobrze te mechanizmy opowiadają o przeżyciach podczas podróży w Bieszczady. Nadto autor przywołuje „Nagrobek” W. Symborskiej, z którego to utworu emanuje radość z możliwości pisania wierszy, ale i „Pana Cogito” Zbigniewa Herberta. Tom zamyka cykl: „Dopowiedzenia z Krakowa”, zawierający szereg gnomów o miłości, domu, Rynku Krakowskim, Wawelu i pochodzie Lajkonika.

Myślę, że nikogo nie będę zachęcał do lektury tego wspaniałego tomu poezji, choć został on wydany w USA i trudno do niego dotrzeć.

prof. Ignacy S. Fiut

Marian Dziwiz, „Rajska jabłoń”. Obraz na okładce – Paweł Dziwiz. Wydawnictwo w USA, Kraków 2020, s. 90.

Verba magistri

gdy zbierze się ich pięciu mówią:
pokolenie

(T. Śliwiak z tomu „Solizman”)

Biorę do ręki książkę (wyjątkowo nietypową o twórczości młodych). „O debiutach jak kamienie nagrobne na cmentarzysku literatury. O debiutach poetyckich można napisać efektowną książkę (...) O debiutach jak kamienie węgielne pod znakomitą budowlę” (St. Czernik). Książki tego typu wciąż należą do rzadkości i wciąż trafiają do zbyt wąskiego grona odbiorców (nakład tylko siedemset egzemplarzy) i niezbyt wyborne opracowanie graficznie (takie to były czasy, że królowała bylejakowość, szybkość i taśmowość). Zawsze sądziłem, że estetyka druku ściśle wiąże się u wartościami literackimi. Książkę zaopatrzone tytułem „5 x debiut” a wydało ją Wydawnictwo Łódzkie (redaktorem był Tadeusz Chruscielewski). Książkę kupiłem w księgarni na ulicy Piotrkowskiej w centrum miasta Łodzi (był rok 1961). Książka przetrwała do dzisiaj – pomimo licznych przeprowadzek i zmian na poetyckiej mapie kraju. *Papier pożółkł, / A klej wprawdzie dożył późnej starości, / Ale nie wytrzymał trwania.*

O liryce pokolenia lat sześćdziesiątych często mówiono źle. (...) Podnoszono miałość lub, co na jedno wychodzi, zbytnią „uniwersalność” problematyki (...) żymano się na paseistyczny stosunek do rzeczywistości. (Andrzej Zieniewicz). Co nie oznaczało, że skazano ją na zapomnienie...

W książce „5 x debiut” zaprezentowano pięciu, których poezjowanie miało stać się wierszopisanem. Pięciu, którzy „próbowali skrzydeł w klatkach swoich wierszy”: St. Cieślak, W. Kryński, M. Wawrzekiewicz J. Wiśniewski i E. Zarzycki. Sentencja łacińska mówi: *gdy dwaj (albo pięciu) robią to samo, to nie jest to samo.*

O dwudziestotrzyletnim debiutancie **Marku Wawrzekiewicz** tak pisał Czernik: *Wiersze Marka Wawrzekiewicza reprezentują zasobny nurt refleksji. Poeta zgarnia „świat rzeczy” i „świat wyobraźni” do wnętrza i prowadzi interesującą grę intelektualną. Liryka refleksyjna z natury rzeczy ciąży ku wzorom tradycyjnym, wypraktykowanym. U Wawrzekiewicza przeważa formacja, którą można by nazwać neostaffizmem. Kilka razy poeta skutecznie odwraca się od tej konwencji.*

Pamiętam, że czytałem wiersze poety – raz, drugi i dziesiąty. Niektóre fragmenty zbyt niecierpliwie i nie zastanawiałem się, czy zapowiadały zupełnie nowe zjawisko w literaturze? Wiersze z tomu „Malowanie na piasku” wykraczały poza kanon przeciętnej liryki (pokolenia lat sześćdziesiątych) zdecydowała o tym odkrywczość poetycka, która nawiązywała do konstelacji „sprawdzonych”, a jej rzetelny stosunek do rzemiosła literackiego, już wtedy uprawianego celnie i z wdziękiem. Poeta dążył konsekwentnie do tego, żeby przemówić głosem stanowczym i jawnym – do wi-

(Dokończenie na stronie 18)